

DUSZOCHWAT UTARZANY W BŁOCIE

Tytuł duszo chwata nadawano Andrzejowi Boboli.

Podobnie nazywano świętego Jozafata Kuncewicza.

Tamci dwoje byli bardzo mocno powiązani z dziejami kościoła na wschodzie.

W podobnej mierze w moim odbiorze ten termin ma zastosowanie w odniesieniu do Prałata Świdnickiego.

Na swoim ostatnim kazaniu w trakcie pobytu w Taszkencie Prałat Jozef przed kolejną podróżą do Samarkandy opowiedział historie świętego, którego sława dotarła do Europy zanim on jeszcze sam dotarł z powrotem. Gdy już był blisko rodzinnej miejscowości dowiedział się, że szykują dla niego piękne powitanie. Był jednak przeciwny wszelkim honorom, bo uznał, że wszystko czego dokonał było dziełem Opatrzności i żadna chwała mu się nie należy. Święty wytarzał się więc w błocie i przeszedł niezauważony pośród oczekującego na jego przyjazd tłumu.

Nie wiem jaki cel miała ta pożegnalna opowieść ale faktem jest, że na sam koniec udało mi się wyciągnąć z Prałata wiele ciekawostek tak pozytywnych jak również bardzo poniżających jego godność. Przy czym wyraźną satysfakcję sprawiało mu mówienie o swych klęskach i fiasku wielu inicjatyw. Nie ukrywał też swojej naiwności wobec podstępnych ludzi, kobiet, młodzieży nawet dzieci.

W czasach gdy tak wiele i chętnie opowiada się historii o nadużyciach kapłanów względem wiernych warto posłuchać jak to parafianie często wykazują tupet i chamstwo wobec swych dobrodziejów.

Oto co udało mi się zapamiętać i odnotować.

1. Pan Władysław w Taszkencie

Tak więc w Taszkencie w parafii pojawiał się często pewien polski lotnik, który obsługiwał popularny w latach 80-92 rejs z Warszawy do Taszkentu i do Delhi. Pan podawał się za wierzącego i za przyjaciela, często prosił o nocleg w parafii na ul. Sapernej. Pożyczał samochód od księdza Prałata, pewnego razu go mocno rozbił, innego razu uszkodzili go celnicy, bo się okazało, że przewoził niedozwolone towary. Aby dać wykup milicji i uniknąć sprawy w sądzie wyzbrał od księdza sporo pieniędzy, które miał zwrócić za jakiś czas. Ciągnął ze zwrotem aż do chwili gdy ksiądz Prałat opuszczał Taszkient. Zobowiązał on dłużnika, by pieniądze przekazał nowemu proboszczowi ale szuler tego nie zrobił choć minęło lat dwadzieścia i rzecz można prałat uchronił typka od wysokiego wyroku sądowego. Może ta opowieść dotrze kiedyś do niego i poruszy sumienie. Nie warto świętokradczo trwonić pieniędzy od ludzi dobrych.

2. Oisza w Ferganie

Pewna parafianka w Ferganie o zagadkowym imieniu Oisza, które pochodzi od arabskiej formy Aisza, zajmowała się jakimś biznesem w Turcji i też potrzebna jej była spora pożyczka. Poki prałat mieszkał w Ferganie przychodziła na Msze codziennie i po dwie godziny się modliła prywatnie. Długu nie zwrociła a gdy prałat odjechał przestała pojawiać się w kościele.

3. Gruzinka w Sargatskoje

W Sargatskoje pod Omskiem była bezdomna kobieta, której mąż uciekając z Gruzji

jako wojskowy zmarł w drodze a ona z 7-ką dziećmi tułała się po świecie. Jej historie opisały gazety i ksiądz Prałat się zaangażował. Wynajął jej bezpłatnie parafialne mieszkanie, które podarowali kościołowi Niemcy opuszczający Rosję. Uprosił dyrektorkę Technikum, by przyjęła bez egzaminów starszego syna a kobiecie dała pracę zgodnie z wykształceniem, była bowiem nauczycielką.

Kobieta do pracy przychodziła nieregularnie, chłopiec do szkoły też chodził w kratkę. Na koniec znajomości skopiował klucz do samochodu prałata, wyjechał z garażu i po przejechaniu 30-tu metrów uderzył w drzewo i zniszczył doszczętnie drogi samochód, japoński mikrobus, który w efekcie spłonął. Chłopak zbiegł z miejsca przestępstwa. Proboszcz jakiś czas zatrudniał jeszcze kobietę jako sprzątaczkę w kościele, bo ją wyrzucono ze szkoły ale po zniszczeniu samochodu poprosił rodzinę, by opuściła parafialny dom.

Kobieta chodziła po mieście i opowiadała jacy źli są katoliccy księża.

4 .Dzieci w Murafie

Po powrocie na Ukrainę ksiądz prałat stworzył młodzieżowy zespół muzyczny i często dawał dzieciom klucze do swego pokoju, gdy trzeba było coś pilnie przynieść z mieszkania.

Dwie ulubienice w wieku 15 lat zaczęły szperać w kieszeniach i w książkach. W przeciągu dwu lat z mieszkania zginęło ponad 2 tysiące euro. Do samego końca ten naiwny człowiek nie mógł uwierzyć, że te niewinne stworzenia pięknie się modlące w kościele i śpiewające w scholi były tak przewrotne. Pikanterii dodaje fakt, że o wszystkim wiedzieli rodzice. Nie tylko wiedzieli ale nawet inspirowali do grzechu swe dzieci. Prałat wydobyl z dziewcząt całą prawdę, bo w pewnym momencie mimo swej naiwności powziął podejrzenia i złapał dzieci na gorącym uczynku.

Jedyną karą jaką zastosował była perswazja, że jest to świętokradztwo i że trzeba się z tego dokładnie spowiadać i leczyć.

5. Tamara z osiedla Jużny

Bywało czasami i na odwrot.

Prałat spotykał na swej drodze sporo ludzi godnych zaufania. Jako najlepszego współpracownika wspomina panią Tamarę z Krasnojarska, która pomagała mu przy tworzeniu wspólnoty a potem robiła to samo na rzecz klaretynów. Mieszkała na osiedlu Jużny i pewnie nawet nie marzyła, że właśnie tam powstanie nowy kościół św. Rodziny. Los sprawił, że tak właśnie się stało.

Po nitce do kłębka ksiądz prałat zbierał wokół siebie ludzi złych i dobrych. Tych dobrych jednak było znacznie więcej.

6. Swierdłowski - Spotkania w Pałacu Pionierów

Inny przykry przypadek przytrafił się prałatowi w dawnym Swierdłowsku a obecnym mieście Jekaterynburg. To ogromna 2-milionowa metropolia. Ludzie zbierali się początkowo w Pałacu Pionierów. Było ich tak wielu, że biskup dał pieniądze na mieszkanie dla księdza. Prałat w tym czasie załatwiał odlewanie dzwonu dla Taszkentu. Spieszył się bardzo i nie mógł sprawy kupna plebanii sam dopilnować pozostawił dużą kwotę pieniędzy u zaufanej kobiety, która zawsze go przyjmowała na gościnę gdy był w Swierdłowsku. Niestety ta pani miała krewniaka, który dowiedziawszy się o sprawie wyłudził od niej wszystko a potem zniknął z pieniędzmi. Złodziej Misza nigdy więcej nie odwiedzał swej cioci i są uzasadnione

podejrzenia, że ktoś u niego pieniądze zabrał i zamordował. W opinii prałata to taki hipotetyczny dowód na to, że świętokradztwo bywa ukarane w sposób kardynalny nie tylko w Biblii lecz i w życiu także.

7. Ludmiła w Kurganie

Pytałem prałata o pobliskie miasto do Swierdłowska - Jekaterynburgu o nazwie Kurgan. Owszem i tam docierał on, lecz rejestracja wspólnoty zajmował się jego następca dojeżdżający z Czelabińska Niemiec ksiądz Lucjan z Foccolari. Kobieta, która była współpracownicą prałata o imieniu Ludmiła była bardzo oddaną osobą, lecz wiele wycierpiała ze strony Kapłana, który wedle słów prałata cierpiał na schizofrenie i wiele zła wyrządził tej wspólnotie i kobiecie.

8. Marks - Raskatowo

Ksiądz Prałat rejestrował też odległą od innych wspólnot parafie w Marksie nad Wołgą. Po sąsiedzku było też miasteczko Raskatowo i obie wspólnoty były na tyle duże, że nawet dyskutowano w jakiej miejscowości rejestrować parafie. Prałat wpadł na salomonowy pomysł, by rejestrować dwie parafie.

W Marksie następnie zamieszkał neoprezbiter Jozef Werth, który tu spędził 7 lat po czym został nominatem na biskupa w Nowosybirsku. Na jego miejsce przybył z Duszambe wschodni Niemiec Klemens Pickiel. On również po 7-miu latach pobytu w Marksie otrzymał sakrę biskupią w sąsiednim Saratowie. Logika wymaga, by i nasz ksiądz Jozef po ponad 35 latach od chwili rejestracji parafii też otrzymał sakrę. Wychodzi piec razy po siedem lat czekania na względy Watykanu. Owszem nuncjusz Bukowski ponoć doceniał zasługi Prałata i miał go w rezerwie jako kandydata na Biskupa ale widać zbyt wcześnie pozostawił urząd nuncjusza, bo jego następcy w nuncjaturze całkowicie o wybitnym "dziadku misyjnym" zapomnieli.

9. Tomsk - Morgenau - Solniecznyj - Ukrainka

Wspólnota w Tomsku powstała jeszcze przed uwięzieniem prałata tzn. w 1982-m roku. A kupno mieszkania pod parafie pieniądze ofiarował Łotysz ks. Janis Pujats późniejszy kardynał ryski. Wokół Tomska powstały jeszcze trzy wyżej wspomniane wspólnoty zamieszkałe przez mniejszość niemiecka. Z czasem przybyli kapłani ze Słowacji odszukali jeszcze polskie miasteczko Białystok złożone z mniejszości polskiej. Co ciekawe wspólnotę tę odszukał wychowanek księdza Jozefa ksiądz niemieckiego pochodzenia Antoni Gsell. W Białymstoku Syberyjskim mieszkali emigranci i zesłańcy z Podlasia, stąd nazwa miejscowości. Tragiczny był jej los, bo wymordowano w 1937-m roku wszystkich mężczyzn. Zachował się opatrnościowo drewniany kościółek, który remontował ks. Adam Romaniuk z Siedlec, następca Martina Sebinia, budowniczego świątyni w Tomsku.

10. O. Rustka Vasyli w Prokopewsku

Prokopiewsk to miasto gornicze na Kuzbasie, gdzie mieszka mniejszość Ukraińców grekokatolików. Od połowy lat 50-tych te wspólnotę obsługują redemptoryści, najpierw o. Vasyli a potem Jarosław Spodar. Nasz prałat obu znał bardzo dobrze i z nimi współpracował. O. Vasyli dał prałatowi wiele adresów między innymi do pani Tamary w Krasnojarsku wokół, którego udało się prałatowi stworzyć jedenaście punktów duszpasterskich z czego większość to miejscowości w ten czy inny sposób

powiązane z osobą legendarnego Waltera Ciszka jezuitę z Chicago. Ten wyjątkowy misjonarz zgłosił się na Syberie dobrowolnie we Lwowie w 1939-m roku, by sprawować duszpasterstwo w warunkach podziemia. Został wydany z Rosji w 1963-m roku, gdy cała Ameryka uznawała go za zmarłego. Ponadto prałat odwiedził Kemerowo, Leninskoje, Kisielowsk i Nowokuznieck.

11. Tuwa

Prałat odwiedzał buddyjską Republikę Tuwa na Altaju i próbował stworzyć tam ośrodek duszpasterski. Poinstruował miejscowych ludzi jak mają postępować, by stworzyć parafie ale nie było wśród nich utalentowanych liderów.

12. Bratsk

Zagadkowe a zarazem tragiczne są losy parafii w Bratsku w obwodzie irkuckim. Odwiedzając miasto prałat dał wywiad dla gazety VOSKRESNY TRUD. Pewien sekretarz komsomołu o nazwisku Sergiusz Vocyferow, który miał niemieckie korzenie po przeczytaniu artykułu udał się do Omska, odszukał prałata i poprosił o chrzest. Po roku czas otrzymał ten sakrament właśnie w Omsku. Zorganizował przepiękną wspólnotę, sprowadził do miasteczka kapłanów, zaangażował się w budowę niemieckiej kapliczki z gotowych elementów. Przyjął pod swój dach kapłanów. Przeżył tragiczne sytuacje odejścia z kapłaństwa dwu pierwszych duszpasterzy. Była to jego osobista tragedia, bo jego własna rodzona siostra uwiodła z kapłaństwa słowackiego księdza znanego mi osobiście Iwana.. Pieć lat temu Sergiusz młodo zmarł w katastrofie samochodowej. Ksiądz Prałat twierdzi, że ten człowiek był za życia święty.

13. Dwie katoliczki w Chabarowsku

Na początku lat 90-tych Prałat odbył daleką podróż nad Ocean Spokojny do Władywostoku i do Chabarowska. Sam tylko znanym sposobem wyszedł dwie katoliczki w czasie nabożeństwa w prawosławnej cerkwi. Gdy zagadnął kobiety, które pochodziły z Ukrainy one go uznały za pastora baptystę i z początku były bardzo nieufne. Gdy nareszcie Prałatowi udało się zdobyć ich zaufanie one pospiesznie wsiadły na swój pociąg i odjechały do pewnej miejscowości 40 km od Chabarowska. Prałat do dziś żałuje, że zapomniał u nich poprosić adresy.

14. Władywostok - kolega z więzienia

We Władywostoku ksiądz prałat miał adres do kolegi z więzienia i uprzedził go o wizycie. Choć w zamknięciu kolega sprawował się przyzwoicie to jednak na wolności zrobił się gburowaty. Założył kolejną rodzinę i nawet nie było mowy, by się zajął jakimiś kościelnymi sprawami. To było kolejne fiasko prałata na polu misyjnym. Opowiadając o tym nie krył zażenowania.

15. Fiasko w Ulan - Ude

Podobne wrażenia jak z Władywostoku wyniósł prałat z Ulan-Ude. Szybko poczuł, że nic tu po nim i pojechał dalej. Potem sprawą zajął się dziekan Ignacy Pawluś, który kupił 5-ciopokojowe mieszkanie w centrum i zarejestrował parafię. Kilkakrotnie odwiedzałem to miejsce i sprawowałem

Msze święte, nawet raz byłem na odpuszczeniu Najświętszego Serca Jezusa na zaproszenie obecnego wieloletniego proboszcza i budowniczego księdza Adama Romaniuka.

16. Jurga

Lepiej powiodło się prałatowi w Jurdze. To miejscowość o 150 km od Nowosybirsk w kierunku Krasnojarska. Tutaj powstała katolicka parafia, nie powiodło się natomiast w odległej o 50 km w kierunku na Tomsk miejscowości Jaja.

Prałat długo uczył tubylców jak sformułować podanie w sprawie rejestracji wspólnoty ale nic z tego nie wyszło.

17. Permskie fiasko

Kolejna porażka czekała na prałata w uralskim mieście Permie.

Miał on tam adres do pewnego kapitana czołgisty. Gdy zapukał do mieszkania usłyszał groźbę: “zmywaj się frajer poki cie nie stuknę w szyję”.

Za jakiś czas znajomi napisali do Prałata, że w mieście powstało ziomkostwo niemieckie Wiedergeburt i Polonia. Na bazie tych dwu organizacji wkrótce powstała parafia i zwrocono niebrzydki kościółek w centrum miasta.

Procz Permi prałat odwiedzał z większym sukcesem Berezniki, Solikamsk i Krasnokamsk.

18. Na północ od Swierdłowska

Prałat wykonał sporo wojaży na północ od Jekaterynburgu.

Jeszcze w 1982-m roku udało mu się zapoczątkować parafie w Krasnoturyńsku oraz w mieście Sierow. Dwanaście lat później zapoczątkował wspólnotę w mieście Niżni Tagil.

Wypytyując o to wszystko dostrzegłem, że tych parafii i wspólnot ksiądz Jozef odwiedził tak wiele, że chwilami płatał się w szczegółach i nie był pewien czy rejestracja konkretnych parafii zajmował się on osobiście czy już jego następcy.

19. Syberyjska stolica

W czasach kozaka Jermaka, który w imieniu Rosji podbijał Syberie stolica kolonii i najpiękniejszym miastem był Tobolsk. W armii Jermaka Szło około 500 zniewolonych Polaków. Nic też dziwnego, że katolicy żyli w tym mieście od zarania wspólnych dziejów z Rosyjskim Imperium. Nie dziwi, że powstał tu piękny i sugestywny neogotycki kościółek. Nic też dziwnego, że w tym wypadku sprawą zajęli się Polacy, co do których ksiądz Jozef tak bardzo był zawsze sceptyczny.

Prałat odwiedzał też wspólnie z biskupem Werthem miasto Tobolsk i pertraktował z budowniczymi polskiej firmy Budimex warunki odbudowy miejscowego kościoła.

Ciekawa rzecz, że propozycja wyszła od samej firmy zanim jeszcze w mieście odrodziła się katolicka wspólnota.

20. Poszukiwanie kapłanów

Ksiądz Jozef jako pasterz dobry nie tylko rejestrował parafie, ale również poszukiwał

na swe miejsce nowych kapłanów. Nie sposób było samemu objąć tak wielkie sowieckie terytorium.

Doszła do mnie w trakcie rozmów wiadomość, że parafie w Jekaterynburgu, czyli stolicy Uralu również on rejestrował i on sprowadził z Polski znanego mi księdza Jerzego, podobnie jak sprowadził do Taszkientu księdza Kukułkę. Skądinąd wiem, że odwiedzając seminarium duchowne we Wrocławiu udało się księdzu Świdnickiemu wyprosić spotkanie z klerykami w metropolitalnym seminarium. Na spotkaniu był diakon Roman Cały, który najpierw odwiedził Syberię z kolegami klerykami a po święceniach przyjechał do pracy na Altaju. W tej grupie kleryków udało się zaagitować na misje księdza Andrzeja Obuchowskiego. Diakon Cały spotkawszy na ulicy klaretynka Antoniego Badurę, zapoznał go z Prałatem i zainfekował Syberią. Ten z kolei zebrał wspaniały zespół misjonarzy, który niemal 20 lat z wielkim sukcesem pracuje w Krasnojarskim Kraju.

K woli prawdy trzeba dodać, że ksiądz kardynał Gulbinowicz nie znający wcześniej Prałata początkowo był sceptycznie nastawiony co do celowości wysyłania swych kapłanów na Syberie, ale właśnie natchnienie, by dać szansę spotkania z klerykami okazało się bardzo trafne.

Na pewnym spotkaniu kapłańskim długoletni, charyzmatyczny dziekan Irkucki ksiądz Ignacy Pawluś wyznał, że on również został zainspirowany pewnym artykułem prałata jaki ukazał się w prasie.

Podobnie było s księdzem Jerzym Paczoskim z diecezji Siedleckiej, który trafił do Jekaterynburgu.

Staraniami prałata trafili na Syberię dwaj Słowacy Marcin Sebiń i Jozef Strapko. Stało się to dzięki odwiedzinom Prałata na Słowacji u trzech biskupów. Tylko jeden z nich okazał się życzliwy ale i tego wystarczyło, parafia w Tomsku otrzymała księdza. Jozef Strapko po jakimś czasie wyłądownął w Kamyszynie nad Wołgą.

Procz Słowaków na zaproszenie prałata do Czelabińska, kolejnej parafii, która on erygował trafiło czworo Niemców z ruchu Foccolari.

Prałat zapoznał się z Foccolari w Moskwie i zostawił adres w Taszkencie. Za jakiś czas księża z Niemiec napisali i poprosili o zaproszenie.

Na zaproszenie prałata przyjechał ksiądz Wilhelm i Piotr do Taszkientu. Tego samego dnia nie mając w Taszkencie dla nich zajęcia kupił im bilet do Czelabińska i do dziś na ile mi wiadomo są tam. Mało tego sprowadzili oni jeszcze dwu kapłanów z Zachodnich Niemiec i pobudowali największą świątynię w azjatyckiej części Rosji. Najbardziej rewelacyjne osiągnięcie prałata jednak polegało na tym, że przygarnął prawosławnego księdza Andrzeja Udowenko, który miał trudności ze swoim przełożonym. Patriarcha zażądał od niego, by ten "przejął" pewną prawosławną wspólnotę z jurysdykcji Cerkwi Zagranicznej. Młody kapłan był zgorszony i zbulwersowany. Przyjechał do Omska na zaproszenie Prałata razem ze studentem historii Sergiuszem Gołowanowym. Obu skontaktował z kardynałem Lubaczowskim i pomógł im zarejestrować dwie wspólnoty greko-katolickie w Omsku i w Sargatce. Sergiejowi Gołowanowowi, który po trzech latach studiów w Iwano-Frankowsku na Ukrainie otrzymał święcenia prałat oddał swoje mieszkanie w Omsku, w którym ojciec Sergiusz mieszka do dziś.

Ks. Jarosław Wisniewski

www.orient.to.pl

Taszkient 25 czerwca 2010